

Trzy sztuki bułgarskie

WOJCIECH NATANSON

W okresie trzech wieczorów oglądałem współczesne sztuki bułgarskie. Odmiennie realizowane, posługujące się różnymi środkami. Wszystkie dotyczą zagadnień etycznych. Przede wszystkim „Sprawa Christowa” Danailowa, zagrana przez Teatr Ziemi Mazowieckiej. Nie tylko o to chodzi, że utalentowany inżynier, entuzjasta swej pracy, musi rozstrzygnąć etyczny problem i poddać się odpowiedzialności za popełnioną omyłkę. Ale winien on też przemyśleć sens całego życia; stosunek do kobiet, których miłość zmarł; do następców, a także

do przyjaciela stanowiącego jego antytezę, sceptycznego, nie wierzącego w głębszy sens jakiegokolwiek działania.

Autor nie rozstrzyga wszystkich dylematów, jakie nasuwają sytuacje. Reżyserka, Izabela Żukowska, dba o zachowanie odcieni autorskiej myśli (słusznie jednak skreślono zdanie ostatnie, sugerujące, iż sprawa dzieje się — tylko w teatrze). Nie szkodzi, iż punkt ciężkości przenosi się z tytułowego bohatera na inne postaci. Myślę o „cyniku”, granym przez Zbigniewa Surmiaka z humorem i celnością replik. A także o Dyrektorze demonstrującym przemożny nacisk okoliczności (Jerzy Z. Nowak) oraz o Prokuratorze, jako postaci z pogranicza rzeczywistości i snu, uosabiającej skrupuły etyczne i głos obowiązku, pojmowanego w sposób daleki od doktrynerstwa. Wreszcie — o bardzo kobiecej, działającej zgodnie ze swymi uczuciami, ale i przekonaniem, Elenie (Dorota Kawęcka). Mniej mnie przekonał Jerzy Janeczek jako Christow.

Zupełnie inna jest osobowość pisarska Dragomira Asenowa autora „Profesji dla aniołów”, granej przez warszawski Teatr Nowy. Jej główny bohater to redaktor dziennika, lekający się atakować możliwych; ale słuchający zachęt do odwagi, jeśli płyną ze strony... jeszcze silniejszej. Gra tę rolę Włodzimierz Bednarski, coraz piękniej od czasów „Misji” Bardijewskiego, rozwijający swój talent komediowy. Jak szybko i pojętnie sobie przyswaja formuły, które mu są potrzebne!

Co można zrobić z niedużej roli żony, wykazała Anna Ciepiewska. Trzecie osiągnięcie to Gospodinow, tak zagrany przez Józefa Pierackiego, że rola nabiera nowych wymiarów. Można przypuszczać, że zdaje sobie sprawę z nieszczerości partnera i że się nią po trosze bawi, umiejętnie to wykorzystując dla dobrej sprawy. Jolanta Żykun potwierdziła swą umiejętność niebanalnego ujmowania postaci dziewczęcych.

Historyczny reportaż Iwana Radejewa, „Czerwone i brunatne” dotyczy spalenia Reichstagu. Autor, pokazując zawiłość sytuacji, cienkość intrygi, nadużywanie patriotyzmu młodzieży, oświetla genzę hitlerowskiej kontrmoralności. Bułgarski reżyser, Wasyl Łukanow, inscenizując tę sztukę we wrocławskim Teatrze Współczesnym, zastosował kilka pomysłów oświetlających przebieg akcji. Interesująca jest i scenografia, projektowana przez Georgija Iwanowa. Jeśli to wszystko nie dało pełnego rezultatu — wypika to z dwóch faktów. Po pierwsze, przekład, Donki i Andrzeja Madejów, wymagał poprawek. Po wtóre — dykcja niektórych wykonawców nie była idealna. Jedyne Edwina Petrykata jako Dymitrowa, chwilami także Stanisława Jaskułkę i Jana Bleckiego, można było dobrze rozumieć. Epizod byłej kochanki Horsta Wessela wymownie zagrała Genia Wydrych.